

„DUX WANDALORUM” - książę Wandalów MIESZKO

Ciekawe nazwanie, zagadkowe spiskowanie i cudowne ocalenie

W **Monumenta Germaniae Historica** zamieszczono zredagowany przez proboszcza katedry w bawarskim Augsburgu Gerharda, **Vita et Miracula Sancti Udalrici episcopi**, czyli Żywot i cuda świętego Udalryka/Ulrycha/ biskupa. Oto tekst w moim przekładzie:

„W innym czasie niejaki dux Wandalorum (książę Wandalów) imieniem Mieszko został zraniony w ramię zatrutą strzałą. Gdy poczuł w sobie niebezpieczne działanie trucizny i sądził, że może już w tej godzinie grozi mu śmierć, z wielką i mocną wiarą złożył ślub, że niezwłocznie, jak tylko będzie mógł, prześle świętemu Udalrykowi wykonane ze srebra ramię z ręką. Natychmiast wyszedłszy po tym ślubie z niebezpiecznego stanu, wrócił do swojej siedziby i polecił wykonać ramię według swojego ślubu. Gdy rzemieślnicy wykonali ramię i doczepili do niego rękę, książę podniósł się w pełni ocalony z niebezpieczeństwa i chwalił Boga, który dla zasług tego świętego biskupa [Udalryka] uwolnił go od grożącej śmierci”.

Ten opis oczywiście wymaga wyjaśnień.

- 1)** Jaką wartość historyczną ma ten dokument? Otóż redagował go niejaki **Gerhard**, prepozyt katedry w Augsburgu i zapewne sekretarz ówczesnego biskupa augsburskiego, w ramach powstającego oficjalnego zbioru cudów przypisywanych zmarłemu niedawno, bo w 973 r., biskupowi Augsburga **Udalrykowi** /Ulrychowi/. Zbiór redagowany był w latach 983 -993 na potrzeby jego kanonizacji według najnowszych przepisów papieskich, która nastąpiła w 993, w samo stulecie jego urodzin i dwudziestolecie śmierci.
- 2)** Kiedy i jak Mieszko zapoznał się z osobą zmarłego Udalryka [Ulricha], przecież wówczas jeszcze nie kanonizowanego, biskupa dalekiego miasta w niemieckiej Bawarii? Otóż musiało to być w rok po śmierci Udalryka, gdy w 974 r. Mieszko I uczestniczył w zorganizowanym tam przez księcia Bawarii **Henryka II** sprzysiężeniu dla pozbawienia tronu swojego kuzyna, cesarza niemieckiego Ottona II. W spotkaniu spiskowym w siedzibie Henryka uczestniczyli jako współspiskowcy władca Czechów Bolesław, władca Polski Mieszko I, książę Karyntii Henryk, biskup Fryzycji Abraham i inne cztery osobistości – wszyscy oni mieli swoje powody dla starań o zmianę władcy Niemiec.
- 3)** Właśnie z tej okazji Mieszko musiał dowiedzieć się od księcia o świętości co dopiero zmarłego biskupa Augsburga i zamierze wszczęcia starań u papieża o jego kanonizację. Głośno już było w Europie o nowych przepisach kanonizacji, zarezerwowanej odtąd tylko papieżowi i o konieczności przekazania dokumentacji cudów, działywanych za pośrednictwem świętego. Mieszko więc zapewne postanowił odwiedzić grób owego kandydata na ołtarze. A przy okazji tej jakby pielgrzymki książę zapewne złożył wizytę u nowego biskupa Augsburga, Henryka i wtedy przedstawił się jako „**dux Wandalorum**” – książę Wandalów.
- 4)** Ale czy to nawiedzenie relikwii sługi Bożego, Udalryka, było wyrazem tylko zwykłej pobożności? Otóż zapewne tylko wtedy, u grobu Udalryka, modlił się o ocalenie życia po doznaniu zatrutą strzałą śmiertelnej rany w ramię. Mieszko modlił się o ratowanie życia i złożył ślubowanie w tej intencji. Ale jak doszło do tego niebezpiecznego zranienia? Historyk Europy Jerzy Strzelczyk pisze: „niestety, bliższych szczegółów o tym zranieniu, np. kiedy i w walce z kim, nie mamy”. Ale tego jednak możemy się domyśleć. Bowiem na spiskowym spotkaniu doszło do zdrady! Była to zdrada zapewne podobna do tej, której dopuścił się

blisko 100 lat później św. Stanisław Szczepanowski wobec Bolesława Śmiałego: po prostu sprzeciwił się swojemu suwerenowi. Otóż niejaki komes **Bertold**, zapewne krewniak Henryka Bawarskiego i zarazem cesarza Niemiec Ottona, wyłamał się z przysiężenia, wyraził sprzeciw nazwany właśnie... zdradą! Doszło zapewne do jakiejś fizycznej przepychanki z użyciem broni. Mieszko doznał wtedy niebezpiecznego zranienia. Po próbie nieskutecznego leczenia udał się do grobu Udalryka.... Resztę już wiemy z cytowanego dokumentu. Mimo odzyskanej tam zdolności powrotu do siebie, potrzebował nowego, pełnego uzdrowienia – dokonało się ono dopiero po latach, po wykonaniu i przesłaniu symbolicznego daru w formie srebrnego ramienia z dłonią (nie wiemy, jaki jest los tego daru do dziś).

5) Na tym tle zastanawia jeden szczegół. Spiskowcy mieli każdy swoje powody majątkowe i prestiżowe do działania przeciw Ottonowi. A jednak cesarz mścił się na nich okrutnie: na Czechy zbrojnie najeżdżał dwukrotnie, paląc i pustosząc kraj; książętom bawarskiemu i karyńckiemu odebrał księstwa i więził; biskupa kazał zamknąć w klasztorze; także matka Henryka bawarskiego i jego ciotka, posądzane o namawianie do buntu, zakończyły życia w klasztorach. **Natomiast zadziwiające jest to, że nie ma żadnej wzmianki o ukaraniu polskiego Mieszka za udział w spiskowaniu.** Wprawdzie Gerard Labuda znalazł jakąś późniejszą o 70 lat wzmiankę włoską, że cesarz w owych czasach „przebywał wśród Słowian, których poszedł zwalczać” i sądził, że chodziło o Mieszka. Ale przecież tych innych zbuntowanych Słowian cesarz miał w bezpośrednim sąsiedztwie ówczesnych Niemiec, a nawet na swoim terenie; i nadto, dlaczego pisarze niemieccy tego polskiego wypadu cesarza nie odnotowali na bieżąco? Widocznie nie było tego najazdu. Zastanawia też fakt, że Mieszko nie pojawił się, choć zapewne miał wezwanie, w Kwedlinburgu w roku 978, gdzie odprawiano surowe sądy nad głównymi buntownikami: Bolesławem czeskim i dwoma Henrykami - bawarskim i karyńckim. To zniknięcie na kilka lat z publicznej sceny politycznej polskiego Mieszka było zapewne spowodowane przeciągającą się chorobą ramienia. Dopiero pełne zrealizowanie ślubowania owocuje powrotem do normalności. Żeni się wtedy z Odą, a ta mu wydaje na świat jeszcze trzech męskich potomków: Mieszka (II), Lamberta i Świętopełka.

6) Pozostaje do wyjaśnienia jeszcze jeden temat: **Dlaczego w tym opisie cudu Mieszko I nie nazywa się władcą czy księciem Polski, lecz Wandalów?** Otóż opis ten znajduje się w postulowanym przez nowe papieskie przepisy dla celów kanonizacyjnych i kultowych oficjalnym zbiorze cudów, zdziałanych za przyczyną świętego. Kolekcję sporządził Gerhard, proboszcz katedry i zapewne sekretarz biskupów Augsburga, w latach 983-993. Tekst musiał być skontrolowany pod względem ówczesnych **wymagań wiarygodności** – kanonizacja według nowych przepisów była po raz pierwszy zastrzeżona papieżowi.

W tym czasie nazwa **Polan** wielkopolskich, jeśli funkcjonowała lokalnie, nie była znana międzynarodowo. Zapewne sam Mieszko, przybywszy jako nieznaną („quidam” - pewien, niejaki), składając wizytę, musiał przed przyjmującym go i jego zeznanie biskupem czy prepozytem w Augsburgu przedstawić się. Przedstawił się jako „**dux Wandalorum**” - nazwą dotąd nieznaną w odniesieniu do Polski. Przekazał tę nazwę zapewne na podstawie tradycji rodowej po raz pierwszy dla oficjalnego dokumentu zagranicznego w odniesieniu do

ludności polskiej, swoich poddanych, choć w trudnym do ustalenia zakresie - czy tylko do prywatnego rodu Mieszka czy całego jego politycznego władztwa.

Mieszko na pewno był poinformowany, że pisarze południowi lub niemieccy nazywali wówczas Wandalami ludzi lub populację Słowian, które jakoś kojarzyły się im z tym wielkim ludem germańskim, bo zamieszkał na północ czy na południe od Karpat, którzy migrując na zachód i południe, pozostawił tu jakieś swoje części. Kojarzyły się im niekiedy z plemionami podporządkowanych Awarom Słowian nad Środkowym Dunajem, a także ze Słowianami nad Łabą. Ale autor „Vita et Miracula Sancti Oudalrici” Gerhard, mając na myśli wspólną obecność w Augsburgu dwóch słowiańskich władców, Bolesława i Mieszka, musiał dokładniej ich rozróżnić. Zanotował więc podane przez Mieszka określenie „dux Wandalorum”. Przeprowadzone badania kilku genomów z rejonu Dunajca wskazują, że plemiona słowiańskie były kohabitantami czyli współmieszkańcami ziem na północ od Karpat - w swoich grupach rodowych, choć we wspólnej z germańskimi Wandalami kulturze archeologicznej. Była nią słynna w archeologii i historii kultura przeworska.

W rejonie Karpat, po ich obydwu stronach, dokonał się również proces bardzo wczesnej chrystianizacji, a właściwie prechrystianizacji, a to np. dzięki obecności wprowadzonych z Dunaju czy nawet z samej Kapadocji w Azji Mniejszej (!) jeńców, a to uciekinierów z rzymskiego Limesu, a to działających w rzymskich faktoriach kupieckich banitów z czasów prześladowań pod koniec III czy na początku IV wieku lub później. Po Soborze Nicejskim w 325 r. pojawił się i tu rozłam chrześcijan na wyznanie wiary ariańskie i rzymskokatolickie. Plemiona germańskie na przestrzeni od Morza Czarnego przez Polskę i Czechy po Ren przyjęły kierunek ariański. Ten stał się zresztą narodową religią ludów germanskich w starożytności i wczesnym średniowieczu (Danielou i Marrou, Historia Kościoła 1). Rzymskokatolicki kierunek zaświadczony jest świadectwem wielu męczenników katolickich na południe w rejonie Karpat w wizygocko-ariańskiej Dacji i zapewne także na północ od Karpat wśród Słowian, np. w faktoriach kupieckich (Kotlina Sądecka?). Po wielkiej wspólnej i chyba zgodnej migracji Wandalów z Alanami i grupą Słowian na Zachód (lata 400-429) nastąpił w afrykańskim Królestwie Wandalów okres niezwykle prześladowań katolików rzymskich - lokalnych i tych przybyłych z Wandalami od ich obecnych ariańskich władz i ludności prawie w całym okresie stu pięciu lat istnienia owego Królestwa (lata 429-534). Już wiemy, iż dotknęły one także niektórych Słowian z rejonu Dunajca, co zauważono na podstawie badań genetycznych ludzi z tego rejonu i na wandaliskich wyspach karnych banicji, Sycylii i Sardynii. Potomkowie tych skazańców żyją tam do dziś.

(updt. 16.12.2018, StP).

Tekst źródłowy: Gerhardi de Augsburg "Vita et Miracula Sancti Oudalrici"

(Kap. 28. MGH SS 4. Ed. G. Waitz. Hannover 1841, s. 416)

"Alio quoque tempore quidam dux Wandalorum, Misico nomine, cum sagitta toxicata in brachium vulneratus est. Qui cum sentiret, sese veneno nocivo esse percussus, et sibi imminere mortis interitum eadem hora putaret, cum magna fide et constantia votum vovit, ut brachium argentum cum manu quam cicus potuisset ad sanctum Oudalricum mittere non differet. Qui statim post votum relevatus a periculo, ad domum suam rediit, et brachium secundum suum votum componere praecepit. Cumque fabri brachium fabricare coepissent, et manum in eo fingerent, dux continuo de imminente periculo liberatus surrexit, Deum laudans, qui cum per merita sui sancti episcopi de mortis periculo liberavit."